

# Deislamizacja jest jedynym sposobem walki z ISIL

2 sierpnia 2016

Obama nie może pokonać ISIL miękką siłą, chociaż ISIL mogłoby pokonać go miękką siłą, zakładając, że Kalif kiedykolwiek zdecyduje się zasiąść do stołu z Johnem Kerryem bez obcinania mu głowy. Iran zebrał miliardy z tytułu złagodzenia sankcji i prawa do przejęcia Jemenu oraz napadania na statki na wodach międzynarodowych w Zatoce Perskiej tylko w zamian za zgodę na słuchanie przez godzinę tego, co mówi Kerry.

I to może być uczciwa wymiana.

Choć zabranie przez Iran twojej stolicy lub twojego statku jest złe, słuchanie Johna Kerry'ego jest jeszcze gorsze.

Gdyby ISIL miał się zgodzić na układ, mógłby dostać Bagdad i Damaszek tylko w zamian za pokazanie się przy stole. Wystarczyłoby znaleźć dżihadystę, który nie obciął żadnej głowy przed kamerami, by przedstawić go jako umiarkowanego. Administracja i jej funkcjonariusze medialni oskarżyliby każdego, kto się z tym nie zgadza, o wspieranie twardogłowych w ISIL kosztem umiarkowanych w ISIL, którzy także reprezentują twardogłowych.

Gdyby Obama to zrobił, przynajmniej przegrałby w sposób, jaki jest dla niego zrozumiały, zamiast w taki, jakiego nie rozumie.

Jak dotąd ISIL woli klasyczne podejście zabijania wszystkiego, co wpada w jego łapy. To podejście, uznane za niewystarczająco subtelne przez mistrzów subtelności, takich jak Obama i Kerry, działa zaskakująco dobrze. Ich odpowiedź jest jeszcze z arsenału Busha – uderzenia dronów, rajdy Sił Specjalnych i selektywne naloty. Ale to nie działa. Bush walczył z grupami terrorystycznymi, nie zaś z nieuznanymi państwami zdolnymi do

przeciwstawienia się całym armiom.

Trudno zniszczyć coś, jeśli nie wiesz, co to jest. I trudno wiedzieć, czym ta rzecz jest, jeśli nie chcesz nawet użyć jej nazwy ani nazwać jej ideologii.

Lewica uwielbia leżące u podstaw przyczyny, ale leżącą u podstaw przyczyną ISIL nie jest bieda, bezrobocie i brak demokracji.

Jest nią islam.

Państwo Islamskie nie jest nienaturalne. Jego siła pochodzi z tego, że jest organiczną częścią regionu, religii i kultury. Jego arabscy wrogowie walczą tak marnie, ponieważ ich instytucje, ich rządy i ich armie są niestabilną imitacją Zachodu.

Stany Zjednoczone nie mogą doprowadzić do tego, by armia iracka działała skutecznie, ponieważ Irak nie jest Ameryką. Założenia o merytokracji, lojalności wobec kolegów i inicjatywie, które czynią, że nasza armia działa, są obce w Iraku i Afganistanie, gdzie fundamentalną jednostką nie jest naród, ale plemię, klan i grupa.

Irak i Syria nie są krajami; są zlepkiem skłóconych plemion, które zmuszono do funkcjonowania w ramach pewnych form rządu zachodniego, ale bez żadnej jego treści. Kiedy Europejczycy odeszli, królestwa szybko stały się juntami woskowymi. Teraz te junty walczą o przeżycie przeciwko rebeliom islamskim, dążącym do przywrócenia regionu do tego, czym był w dniach Mahometa.

ISIL jest szczytowym wysiłkiem dekolonizacyjnym. Lewica twierdzi, że tego właśnie chce. Ale rzeczywista dekolonizacja oznacza wyrzucenie wszystkiego, co przynieśli Europejczycy, włącznie z konstytucją, związkami zawodowymi i wyborami. Miasta pod panowaniem ISIL zostały prawdziwie zdekolonizowane. Nie ma tam muzyki, nie ma praw, wróciło niewolnictwo i

wszystkie decyzje podejmowane są przez duchownego wraz z milicją lub przez przywódcę milicji wraz z duchownym.

To jest Mahomet. To jest Koran. To jest islam.

ISIL, albo coś bardzo do niego podobnego, zawsze czekało na wyłonienie się z chaosu. Przed ISIL były wahabickie armie Ichwan, które robiły w zasadzie to samo co ISIL. Brytyjczycy zbombardowali je na strzępy w latach 1920., a resztki stały się Gwardią Narodową Arabii Saudyjskiej. Naleganie na budowę instytucji demokratycznych osłabiło junty wojskowe, które powstrzymywały rebelie islamistyczne. Islamiści przejęli władzę w całym regionie. Tam, gdzie nie mogli wygrać wyborów, rozpoczęli wojnę. Czy jednak wygrali na polu bitwy, czy przy urnie wyborczej, wprowadzili przemoc i niestabilność.

Podstawowym błędem Wiosny Arabskiej było niezrozumienie, że demokracja islamistyczna nadal jest drogą prowadzącą do Kalifatu. Erdogan w Turcji, którego islamistyczne rządy używano jako dowód, że demokracja islamistyczna może działać, otwarcie propaguje teraz ponowne ustanowienie Imperium Osmańskiego. Albo, jak to ujmuje mułła Krekar z Ansar Al-Islam: "Opór nie jest jedynie reakcją na inwazję amerykańską; jest to część nieustającej walki islamskiej od upadku kalifatu. Wszystkie walki islamskie od tamtego czasu są częścią jednego, zorganizowanego wysiłku, by przynieść z powrotem Kalifat". Dziesięć lat później okazało się, że ten norweski przywódca dżihadystów prognozował trafniej niż jego zachodni gospodarze.

ISIL nie jest reakcją. Jest leżącą u podstaw patologią świata muzułmańskiego. Wszystko zbudowane na tej podstawie – od demokracji do dyktatury i od smartfonów do napojów gazowanych – tłumi chorobę. Ale choroba jest tam zawsze. Lewica upiera się, że problemem jest zachodni kolonializm. Prawdziwą regionalną alternatywą dla zachodniego kolonializmu jest niewolnictwo, ludobójstwo i tyrania armii bandytów dżihadu.

Nasza polityka walki z ISIL jest kolonializmem pod inną nazwą. Próbuje reformować instytucje irackie zgodnie z naszymi wartościami i zbudować zdolną do walki armię iracką według wzoru naszej armii. Robimy wiele z tego, co robili Brytyjczycy, ale bez ich interesów finansowych i ambicji imperialnych.

A wszystko to z niechęcią nadzoruje Barack Obama; postępowy działacz przeciwko kolonializmowi.

Aby uporać się z problemem, musimy uczciwie mówić o tym, co to za problem i co z nim robimy. Jeśli kłamiemy sobie, nie możemy odnieść sukcesu. Po porażce demokracji i politycznego islamu Obama został zmuszony do powrotu do tego, co działa. Islamizacja zawiodła, a więc wróciliśmy do prób narzucania kultury Zachodu. Brakującym elementem jest przyznanie, że islamizacja zawiodła, ponieważ problemem przez cały czas był islam. Zachód jest rozwiązaniem.

Ale instytucjonalne wprowadzanie zachodniej organizacji społeczeństwa, które nigdy nie wychodzi poza kilka urzędów rządowych i oficerów armii, nie będzie działało. Nie będą też działały próby sztucznego wszczepienia kilku wielkich idei, takich jak demokracja, do niedemokratycznej kultury plemiennej. Jedyną alternatywą do polegania na juntach wojskowych jest zmiana mentalności społeczeństwa. Sunniccy Arabowie Zatoki Perskiej odpowiedzieli na militarną i ekonomiczną zależność od Zachodu odnosząc sukcesy kampanią islamizacji Zachodu. Zachód wygrał wojnę kulturową z ZSRR. Jest zdolny wygrać taką wojnę z Arabią Saudyjską.

ISIL nie jest siłą militarną. Jest siłą kulturową. Wiele z jego sukcesu pochodzi z jego atrakcyjności kulturowej.

Jak długo Bliski Wschód jest definiowany w kategoriach islamu, będą pojawiały się jakieś odmiany Państwa Islamskiego lub Bractwa Muzułmańskiego, zdecydowane na odtworzenie Kalifatu. Możemy to zaakceptować i poddać się, ale rosnąca liczba

muzułmańskich imigrantów i osadników oznacza, że pojawi się również w naszym kraju.

Mamy wybór między islamizacją i deislamizacją.

Po pokonaniu Saddama zajęliśmy się debaasyzacją Iraku. Jeśli mamy interweniować w świecie muzulmańskim, nie powinniśmy nagradzać jednej grupy islamistycznej – czy będzie nią Iran, czy Bractwo Muzułmańskie – kosztem innej. Zamiast tego musimy tworzyć świeckie przestrzenie przez wyraźne powiedzenie, że nasze poparcie jest zależne od przestrzegania praw obywatelskich dla chrześcijan, niewierzących i innych niemuzułmanów.

Naszą najsilniejszą bronią nie jest odrzutowiec, ale kultura. Zakłócamy życie islamistów naszą kulturą, nawet kiedy nie próbujemy. Wyobraźcie sobie, czego moglibyśmy dokonać, gdybyśmy naprawdę próbowali.

Najpierw jednak musimy porzucić myśl, że musimy zająć stronę w islamskiej wojnie domowej. Każda interwencja, jaką podejmiemy, powinna zależeć od odpowiadającego jej stopnia deislamizacji tych rządów, które chronimy. Zamiast dążyć do demokracji, powinniśmy wzmacniać nieislamskie i antyislamskie siły w świecie muzulmańskim.

Nie możemy pokonać ISIL islamem i nie możemy walczyć o wolność, udzielając równocześnie poparcia dla konstytucji, które czynią szariat prawem krajów takich jak Irak i Libia.

Musimy nie tylko pokonać ISIL. Musimy pokonać kulturę, która czyni powstanie ISIL czymś nieuniknionym.

Autorstwo: Daniel C. Greenfield

Tłumaczenie: Małgorzata Koraszewska

Źródło oryginalne: [SultanKnish.blogspot.com](http://SultanKnish.blogspot.com)

Źródło polskie: [ListyZNaszegoSadu.pl](http://ListyZNaszegoSadu.pl)